Cena 10 hal.

Nr. 188. Kraków, Czwartek 13. Kwietnia 1916. Rok XXIV.

# GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie. Wydanie popołudniowe.

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K 50 h., kwartalnie 7 K 50 h., rocznie 30 K., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. miesięcznie. Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K. Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 hal.

Adres Redakcyi: Ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr. 190. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adres telegramów: „Głos Narodu" Krakow.

## Godzina Niemiec.

P. Herman Rese z Hameln oszczędził swojej ojczyźnie 100 milionów marek rocznie, czyli procent od dwóch miliardów, mniejwięcej pożyczki wojennej. Rzucił myśl, aby od 1 maja do 1 października zegary w całych Niemczech posunąć naprzód o godzinę. Rzesza będzie gasiła światła o godzinę wcześniej. Przez to zużyje się mniej światła sztucznego, więc mniej surowców do wytwarzania elektryczności, mniej nafty, mniej świec, tak dzisiaj cennych. W petycyi, którą grono obywateli przedstawiło rządowi projekt p. Resego, wyliczono, że naród zarobi na tem 100 milionów marek. Burmistrz Wrocławia, p. Matting, wspomniał o tej petycyi na posiedzeniu pruskiej Izby panów, komisya tejże Izby wyraziła się o niej przychylnie i ostatecznie Rada związkowa Rzeszy wydała odnośne zarządzenie. O 11 w nocy d. 30 kwietnia zegary w całych Niemczech będą posunięte i pokażą północ. Odtąd, aż do 1 października, naród będzie kładł się spać o godzinę wcześniej i godzinę wcześniej wstawał.

Wszystkie dzienniki Rzeszy rozwodzą się szeroko nad nowem wojennem zarządzeniem. Podnoszą jego znaczenie szczególnie dla miast, których życie rozgrywało się przeważnie w nocy, wieś bowiem wstawała i tak ze słońcem, idąc razem z niem na spoczynek. Mieszczuchowi przybędzie w ten sposób godzina dnia, odebrana godzinom nocy, godzina jasności i słońca. W trybie życia nic się nie zmieni, ten bowiem łączy się z pewnymi porami na cyferblacie, nie z pewnymi godzinami czasu słonecznego. Wystarczy więc przesunąć wskazówkę, aby, bez uszczuplenia sobie snu, mieć godzinę więcej jasności dziennej. Szkoła ludowa otworzy bramy o szóstej, zamiast o siódmej, biura o 7 zamiast o 8, południe będzie o 11. „Ile to energii może dać takie wstawanie wczesne całemu krajowi!" woła „Frankf. Ztg." — Uderzająca to myśl, że wszyscy ludzie, którzy część walki życiowej kierowali ku problemowi: „Jak wstać wcześniej, teraz będą wcześniej wstawali sami z siebie!".

W świecie handlowym reformę przyjęto życzliwie. Właściciele sklepów berlińskich wyrazili radość, że subjekci zyskają wieczorem godzinę światła, gdyż przestaną pracować o siódmej, zamiast o ósmej wieczorem, czyli będą mogli przebywać godzinę dłużej na słońcu, które w lecie o tej porze jeszcze jest widziane. Dla zdrowia ich będzie to ważnem. Wspomnieli też właściciele sklepów o oszczędności na oświetleniu, lecz mimochodem, zgodnie twierdząc, że „nie wiadomo, ile to da na marki i fenigi".

Nie brak i uwag ogólnych, moralno-politycznych na temat nowej oszczędności wojennej. „Tak jak niejeden przesunął już swoje stanowisko — pisze sugestywnie „Berl. Tagebl." — tak przesuwa się wskazówka na zegarze i to o godzinę naprzód. Słońce nie było dotychczas wyzyskane dość intenzywnie; podczas gdyśmy spali, trwoniło swą jasność bez żadnej korzyści dla organizmu państwowego. Mimo podatków pocztowych i innych podobnych zarządzeń, nie można twierdzić teraz, aby nic się nie robiło dla handlu i ruchu publicznego. Przez proste zregulowanie zegarów zdobywa się wysoce pocieszające oszczędności, a ponadto bardziej niż dotychczas będzie się, widziało rzeczy w jasnem świetle dziennem, co nigdy zaszkodzić nie może".

Czy istnieją jakie strony ujemne? „Berl. Tagebl." dotyka ich zlekka. „Gdzie wiele światła, tam i cienia brakować nie może — czytamy dalej w piśmie stołecznem — a czy reforma ta przyczyni się do powszechnego polepszenia stanu zdrowia, to jeszcze niezupełnie pewne. Dotychczas małe dzieci kładziono do łóżka o ósmej, albo jeszcze wcześniej. W gorące dni letnie nie miały wiele spobności zaczerpnąć ożywczej świeżości wieczoru, lecz zawsze jeszcze łyknęły zdrowego wietrzyka. Teraz matka będzie musiała pędzić je do domu w skwarze, jeżeli nie mają stracić cennego snu, zaś z poranka niewiele im przyjdzie, bo będą zamknięte w izbie szkolnej. Kupiec, robotnik i każdy, kto przepędził dzień letni w dusznej pracowni, mógł w lipcu, po zachodzie słońca, cieszyć się chłodem wieczornym jeszcze przez pięć godzin, np. w restauracyi z ogrodem. Gdy godzina policyjna dla lokali będzie posunięta naprzód, straci możność tego skromnego użycia".

Jak widzimy, dyskusya toczy się gruntownie, chociaż „Berl. Tagebl." myli się najwidoczniej — co podkreślają inne pisma — gdy twierdzi, że zwolennicy ogródków piwnych będą poszkodowani: przesunięcie dnia o godzinę nie uszczupli nikomu ani jednego kufelka w cieniu kasztanów. Poprostu usiądzie przy stoliku o godzinę wcześniej, dzięki temu, że o godzinę wcześniej wstanie. Niemniej „Berl. Tagebl." trwa w swym tonie zlekka opozycyjnym, kończąc takiemi uwagami:

„Reformy są przeważnie łataniną, szczęście można osiągnąć tylko w połowie. Co człowiek zyska na świetle, straci na świeżem powietrzu. Ale ci, co w czasie dzisiejszej wojny zostali w domu starają się o polepszenie świata, a nie wszystkie takie usiłowania mają podkład praktyczny, który zadecydował o uroczystej uchwale Rady związkowej w sprawie dnia letniego. Wązkie i szerokie spódnice dały, dzięki Bogu, okazyę do energicznych protestów. Inne, idealniejsze osobniki zajmują się nawet kulturą, stowarzyszenia rosną jak grzyby po deszczu i wkrótce nie będzie Niemca, niezdolnego do broni, któryby nie zasiadał w jakim komitecie albo przy zielonym stole prezesowskim. Ale na razie jedno byłoby najpotrzebniejszem: żywić i wspierać potrzebujących i to z własną portmonetką w ręku, nie z puszką do składek. Ale to nie osłabia żądzy czynu, rozpętanej niepowstrzymanie, i kto świata nie może przekształcić w całości, dąży do tego celu przynajmniej w szczuplejszych ramach".

Jeszcze głębiej sięga w istotę rzeczy Frankfurter Zeitung" starając się dociec z całą gruntownością, czy ów zysk z przedłużenia dnia, zysk materyalny i zdrowotny, jest warunkowany jakimś „wkładem"? I organ frankfurski obstaje przy twierdzeniu, że coś w to przedsiębiorstwo włożyć przecież będzie potrzeba. „Myśl ta — pisze — wymaga przecież jednorazowego wysiłku energii ludzkiej. Na tę stronę planu dotychczas nie wskazywano. Oszczędzić sto milionów, to na tym świecie nie tak łatwo. Wszelkim doświadczeniom kosmicznym sprzeciwiałby się fakt, gdyby taki zysk był możliwy bez włożenia kapitału. Wkład i tym razem będzie musiał być zrobiony. Wprawdzie to wszystko jedno, czy dzień nasz trwa od 8 do 12, czy od 7 do 11, ale raz musimy zapłacić za tę zyskaną godzinę, a stanie się to pierwszej nocy, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja. Obudzimy się o siódmej zrana według starego czasu, lecz według nowego będzie już ósma! Powinniśmy być w biurze o siódmej, chociaż według dawnego czasu o ósmej. Zegar biurowy będzie nastawiony dobrze, ale nasz jeszcze się opóźni. Jak to wyrównać? Bardzo poprostu: Niemcy muszą postawić sobie za zadanie przespać d. 30 kwietnia jedną godzinę mniej, jedną godzinę wcześniej wstać, jedną godzinę wcześniej się położyć. W pierwszym dniu powstaną przeszkody, lecz po trzech dniach wszystko wejdzie w ruch normalny".

Wiemy już zatem, jak przedstawia się najdokładniejsza kalkulacya „godziny Niemiec". Za jednorazową wkładkę 60 minut zarekwirowanych n Morfeusza w nocy z kwietnia na 1 maja, zyska ogół godzinę dziennie przez całych pięć miesięcy letnich. Za jedną godzinę — przeszło sto pięćdziesiąt. Każdy przyzna, że wkład jest minimalny w stosunku do zysku. P. Herman Rese z Hameln jest może jedynym człowiekiem, który w czasie tej wojny zdobył nieśmiertelność czynem niewojskowym.

## Obcy o nas.

**Wiedeń,** 11. kwietnia.

W wielkiej sali „Uranii" odbył się ciekawy odczyt tajnego radcy prof. Dra Seringa z Berlina, traktujący o „zdobytych terytoryach wschodnich" o Królestwie, Litwie i Kurlandyi. Prof. Sering objeżdżał te terytorya, mające 300.000 km kwadratowych obszaru i spostrzeżenia swe gospodarcze, polityczne i narodowe zebrał w swym odczycie.

Na wstępie przyznał prof. Sering, że Niemcy dotąd nie umiały rozwiązać zagadnienia narodowościowego, lecz Rosya jeszcze w mniejszym stopniu umiała to uczynić. Następnie podał ścisłe statystyczne cyfry co do ludności Królestwa Polskiego i doszedł do wniosku, że z wyjątkiem gubernii suwalskiej jest to kraj jednolicie polski. Oryginalną rewelacyę rzucił w kwestyi żydowskiej. Prof. Sering, jakkolwiek z sympatyą wyraża się o żydach, jednak dodaje, że nędzniejszego proletaryatu od Litwaków w świecie nie spotkał i że zarówno handel jak rękodzieło stoi u nich na najniższym stopniu. Rozwiązanie kwestyi zapowiada w dwóch kierunkach. Czynią się starania o obmyśloną na szeroką skalę emigracyę żydów z Polski do Północnej Ameryki, a równocześnie toczą się rokowania z Turcyą o pozwolenie na kolonizacyę Palestyny. Prof. Sering nie powiedział jednak, czy to jest inicyatywa prywatna, czy rządowa. Samą rzecz opowiedział jako aktualną.

Niebezpieczeństwa dla przemysłu polskiego przez oderwanie od Rosyi nie widzi. Pozbywszy się konkurencyi okręgu moskiewskiego, przemysł polski stanie się dominującym, a równocześnie przez zbliżenie się gospodarcze do mocarstw centralnych zyska targi nowe. Sąsiedztwo Śląska pozwoli na korzystną wymianę surowców i fabrykatów.

Stosunki na Litwie i Ukrainie prelegent przedstawił niezupełnie ściśle, twierdząc, że „przywrócenie polskich rządów wywołałoby tam największe wzburzenie". Co do Litwy opiera prof. Sering to swoje zdanie na twierdzeniu, że Litwini są szczepem germańskim (?) i że tylko szlachta, pozbawiona wpływu na lud jest tam polska, natomiast co do Ukrainy, to jak wypadki okazały, nie należy przeceniać jej dążności do samodzielności narodowej, albowiem od czasów Chmielnickiego ,historya dowodzi, że Ukraina zawsze czuła się bliższą Rosyi, aniżeli Polsce. Nigdy tam nie było ruchu, zmierzającego do oderwania Ukrainy od Rosyi. Nawet w roku rewolucyjnym 1905 nie było tego ruchu".

Kurlandyę i Litwę uważa prof. Sering za pożądany teren kolonizacyjny dla milionów niemieckiej ludności rozproszonej po Rosyi. Odczyt obudził wielkie zainteresowanie.

## Z Królestwa i z Litwy.

**Dr Herold z Duesseldorfu. — Niemcy w Łodzi. — »Suwalkier Nachrichten«. — Z Aleksandrowa. — W Kownie. — »Deutsche Wacht an der Memel«.**

Kierownictwo oddziału szkolnego przy cesarsko-królewskiem prezydyum warszawskiem powierzono prof. dr Heroldowi z Dyseldorfu.

„Deutscher Verein für Lodz und Umgegend", o którego zawiązaniu się donosiliśmy, urządza liczne zebrania, na których organizuje swoje filie. Filie takie powstały już w Radogoszczy, Zgierzu, Rombinie, Pabjanicach. Najbliższe zebrania organizacyjne odbędą się w Rokiciu i Rudzie Pabjanickiej.

Ukazały się pierwsze numery nowego pisma, wychodzącego w trzech językach: polskim, niemieckim i „jidisch" pt. „Suwalkier Nachrichten". Pismo wychodzi codziennie prócz soboty. Redakcya znajduje się w Grodnie. Redaktorami odpowiedzialnymi są: za politykę Heinrich Eisemann, za wiadomości z miasta i okolicy Fritz Zielesch, za rozmaitości i inseraty Robert Walter, za wiadomości z Suwałek Alfred Schirokauer.

W Aleksandrowie znajduje się obecnie 12 szkół, 6 niemieckich, 4 polskie i 2 żydowskie. Miasto według ostatniego spisu ma 8345 mieszkańców, w tem 3188 ewangelików, 2450 katolików, 2564 żydów, 48 baptystów i 5 ortodoksyjnych. Z wybuchem wojny liczba mies[illegible]ńców wynosiła 13.151 dusz.

[illegible] arzy[illegible]wo żydowskich artystów i artystek drama[illegible]ch postanowiono utworzyć w Łodzi.

[illegible]ki prezydent policyi w Kownie zwrócił się do [illegible] z wezwanem, aby lokowała kapitały w jednej [illegible] banków niemieckich, gdyż przechowywane w d[illegible] pieniądze w razie pożaru uledz mogą zniszczeniu.

Dnia 1. kwietnia, jak pisze „Kownoer Ztg", odbyło się w Kownie uroczyste poświęcenie nowej loży wolnomularskiej polowej: „Deutsche Wacht an der Memel". W uroczystości wzięli udział prócz licznych miejscowych członków także członkowie lóż masońskich z Królewca, Wystrucia i Tylży. Także z Grodna i innych części kraju okupowanego przybyli członkowie. Nowa loża ma charakter przeważnie wojskowy, członkami w znacznej części są oficerzy. Loża ma być wałem ochronnym niemieckiego poczucia narodowego, niemieckiej kultury, niemieckiego obyczaju na zajętem terytoryum; we wszystkich przemówieniach dano temu powołaniu loży odpowiedni wyraz.

## Ze spraw rusińskich.

**Rozprawa prof. Hermana Jakobsohna. — Stosunki narodowościowe we Włodzimierzu wołyńskim. — Jeszcze o Gregoryańskim kalendarzu. — Echa mowy kanclerza Rzeszy.**

W sprawie rusińskiej ujrzała w Niemczech światło dzienne interesująca ze wszech miar rozprawa Prof. Hermana Jacobsona p. t. „Russland-Entwickelung und die Ukrainische Frage". Prof. Jacobsohn był przez dłuższy czas docentem uniwersytetu w Monachium, obecnie zaś piastuje katedrę językoznawstwa na uniwersytecie w Kassel. W rozprawie swej rozpatruje autor zagadnienie czy dążność do utworzenia samodzielnego organizmu prawno-państwowego jest wewnętrzna, z

poczucia potrzeb wspomnianego ludu wysnutą ideą i rozwiązuje to zagadnienie — negatywnie. Lud ten mówi prof. Jakobsohn, nigdy nie stanowił odrębnego państwa i nie miał nigdy własnego poczucia państwowego. którego zresztą mieć nie mógł. W czasie kozaczyzny, w jakiej czynne były głównie obce nieukraińskie elementy, ujawniły się wprawdzie pewne dążenia do swobody. jednak dążenia te przygłuszało poczucie religijnej jedności ze wschodnim sąsiadem. Język jakiego lud ten używa. nie jest również gwarancyą odrębności od wspomnianych sąsiadów, gdyż lingwistyk - znawca nawet i teraz nie może stwierdzić gdzie kończy się narzecze a gdzie rozpoczyna się samodzielny język, przyczem oba sąsiadujące ze sobą języki są bardzo do siebie zbliżone. Cały wspomniany ruch jest płodem zewnętrznym i nawet gdyby powstał nad Dnieprem odrębny organizm państwowy. to zaraz powstałoby w nim silne stronnictwo, któreby dążyło do poprzedniej fuzyi. Całą akcyę Ukraińców określa autor jako „dobrze obmyślaną, znakomicie prowadzoną jednak jednostronną i bałamucącą propagandę“.

Baczną uwagę zwraca prasa rusińska na stosunki jakie się wytworzyły na Wołyniu. a w szczególności we Włodzimierzu Wołyńskim. gdzie po ustąpieniu Rosyan. ludność polska w należytem zrozumieniu swych zadań i swego znaczenia przystąpiła do zorganizowania gospodarki miejskiej. Stosunki we Włodzimierzu wołyńskim charakteryzuje „Diło“ następującemi słowy: „Po odwrocie rosyjskiego wojska — Ukraińców we Włodzimierzu wołyńskim pozostało niewielu, większość — przeważnie czarno-secińców — zbiegła za rosyjską armią, pozostali zaś tylko niektórzy. Żydzi i Polacy pozostali prawie wszyscy“. Wyznanie to bardzo cenne zwłaszcza wobec kampanii jaką wspomniane pismo prowadzi przeciw zarządowi miejskiemu spełniającemu z poświęceniem swój niełatwy obowiązek.

Do szeregu publikacyi puszczonych w obieg przez „Związek oswobodzenia Ukrainy“ po całej Europie przybywają jeszcze następne, które szczegółowo wymienia „Diło“. A więc w języku chorwackim: Vasilij Choma Dowski „Ukrajna i Ukrajinci“. Nakładom „Saveta za oslobodjenje Ukrajne“. Zagreb 1916; dalej w języku rumuńskim: Zamfir C. Arbure „Ukraina si Romania“. Bucaresti 1916. Jest to również publikacya wspomnianego związku. I wreszcie: Ukrainus „La Pologne historique Rediviva?“ Lausanne 1916. Treść tej ostatniej rozprawy ujmuje „Diło“ następującemi słowami: „Po historycznym wstępie omawia autor polskie polityczne plany w związku z wojną. jak również polską politykę wobec ukraińskiego narodu tak w Galicyi w sierpniu 1914 r. jak i na zajętych ukraińskich ziemiach Rosyi“.

Sprawa wprowadzenia do grecko-katolickiej cerkwi w obrębie dyecezyi stanisławowskiej kalendarza gregoryańskiego nie zeszła jeszcze z porządku dziennego. Zajmowała się nią w pierwszych dniach b. m. na swym zjeździe we Lwowie „Zahalna ukraińska Rada“, gdzie sprawę tę referował Dr Kost Lewicki.

Według relacyi „Diła“. Dr Lewicki przedstawił wspomnianą sprawę w ten sposób, iż — według jego sprawozdania — ani prezydent ministrów. ani minister oświaty nie wiedzieli iż ks. biskup Chomyszyn nosi się z zamiarami wprowadzenia w życie gregoryańskiego kalendarza. Wspomniani dostojnicy mieli — jak twierdzi Dr Lewicki — zająć tego rodzaju stanowisko, że oni ze względu na interesy państwowe nie uważają iżby zarządzenie ks. Chomyszyna było na czasie. Podobnie mieli się wyrazić wiedeński kardynał ks. Piffl i węgierski prymas kardynał ks. Csernoch.

Można przypuszczać. że wyjaśnienia Dra Lewickiego są nieścisłe. choćby z uwagi na okoliczność, iż jak same „Diło“ **donosi, c. k. Rady** szkolne okręgowe zarządzają już obchodzenie świąt obu obrządków w jednym i tymsamym czasie. a więc według kalendarza gregoryańskiego.

Mowę kanclerza Rzeszy omówiło „Diło“ kilkunastowierszowym artykułem wstępnym. w którym po krótkim wstępie. pisze: „Oprócz tego założył kanclerz dość wyraźnie oświadczenie w sprawie Królestwa Polskiego i Belgii. Zaznaczywszy, że Królestwo Polskie było dla Rosyi bramą, przez którą wojska rosyjskie mogły wtargnąć w odsłonięte granice Niemiec, oświadczył kanclerz. że obszar ten, zdobyty na Rosyi, posłuży do obrony Niemiec, by Rosya nie mogła więcej najeżdżać nieosłoniętych niemieckich dzierżaw. — Nadto Belgia nie może pozostać państwem zależnem od Anglii i Francyi i służyć jako narzędzie tych państw przeciw Niemcom“.

Mowę kanclerza przyjęło więc „Diło“ z wielką „rezerwą“. Z rezerwy tej wyszło ono dopiero wówczas, gdy jedno z pism polskich przy omawianiu mowy kanclerskiej nadmieniło. iż kanclerz nic o Ukraińcach nie wspomniał. „Zdaje się nam — czytamy we wtorkowym numerze „Diła“ — iż gdy bada się przyczynę dlaczego kanclerz o Ukraińcach nic nie wspomniał. to przyczyny tej należy szukać w następujących okolicznościach. Po pierwsze armie państw centralnych stoją jeszcze na granicznych tylko częściach rosyjskiej Ukrainy, tak iż kanclerz. który operuje faktami a nie obietnicami, nie miał jeszcze odpowiednich faktycznych danych do mówienia o wyzwoleniu rosyjskiej Ukrainy. Powtóre zaś te graniczne części rosyjskiej Ukrainy tworzą okupacyę innego państwa.

Gdyby kto chciał faktowi. iż kanclerz nic nie wspomniał o Ukrainie. przypisywać jakie osobliwe znaczenie. to jeszcze w ostatecznym razie możnaby sądzić, iż Niemcy nie postawiły sobie oderwanie Ukrainy od Rosyi za cel teraźniejszej wojny“.

## Arcyksiążę Franciszek Salwator w „Czerwonym Krzyżu“.

Onegdaj w lwowskiem biurze Galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. w obecności arcyksięcia Franciszka Salwatora, który jako zastępca protektora Czerwonego Krzyża cesarza Franciszka Józefa i generalny inspektor ochotniczej służby sanitarnej, przybył do kraju celem zwiedzenia urządzeń i przyjrzenia się działalności tego Towarzystwa w czasie wojny, poczynając od Lwowa.

Z obecnych na poniedziałkowem posiedzeniu referentów z poza Lwowa wygłosił też swój referat kierownik biura Czerwonego Krzyża w Krakowie. prymaryusz Dr Witold Ziembicki na temat o szpitalach Czerwonego Krzyża na prowincyi i na terenie okupowanym, podając szczegółowo historyę szpitalnictwa od chwili wybuchu wojny, w czasie inwazyi i po wyparciu nieprzyjaciela z kraju. Dalej wspomniał referent o stacyach pokrzepiających i wypoczynkowych dla rannych, wreszcie o szeregu sekcyi, zawiązanych w Krakowie przy biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża, mianowicie: o sekcyi wywiadowczej, sekcyi propagandy, szycia, opieki szpitalnej, wydawniczej i zawiązującem się właśnie biurze prasowem Czerwonego Krzyża.

Uroczyste posiedzenie Wydziału odbyto we środę w dużej sali Stowarzyszenia pod przewodnictwem prezesa księcia Pawła Sapiehy. Przybył na nie Arcyksiążę Franciszek Salwator w towarzystwie JE. Rudolfa hr. Trauna. U wejścia oczekiwali przybycia gościa prezydent ks. Sapieha wraz z członkami wydziału, rektor dr Twardowski i komisarz rządowy starosta Grabowski i i. Przybyłego arcyksięcia powitał krótkiem przemówieniem prezydent książę Sapieha, dziękując za przyjazd arcyksięcia do Lwowa i za hojne odznaczenia, któremi obdarzył współdziałających w pracy sanitarnej. W końcu zaznaczył ks. Sapieha, iż obecność arcyksięcia w Czerwonym Krzyżu jest dowodem ciągłego zaufania ze strony domu panującego, przyczem prosił arcyksięcia o przesłanie monarsze wyrazów hołdu.

Na przemówienie to odpowiedział Arcyksiążę Franciszek Salwator następująco:

„Dziękuję Waszej książęcej Mości za uprzejme słowa łaskawości. Chętnie podjąłem tę podróż, aby zobaczyć miejsca tak szlachetnej miłości bliźniego i patryotyczno-humanitarnej działalności w tym tak ciężko przez obecną wojnę nawiedzonym kraju koronnym Galicyi. Witam Panów, którzy się tu zjawili i wszystkich, którzy pod znakiem Czerwonego Krzyża działali jak najserdeczniej i proszę Waszą książęcą Mość wyrazić wszystkim nieobecnym współpracownikom, działaczom gal. Czerwonego Krzyża te moje pozdrowienia. Oby Wszechmocny w tych szlachetnych dążeniach udzielił nadal opieki i błogosławieństwa“.

Następnie przedstawiono Arcyksięciu szereg wybitnych osobistości, poczem udano się do sali obrad.

W obradach wzięli udział wszyscy członkowie wydziału Stow. Czerwonego Krzyża, oraz panie: Anna i Karolina hr. Dzieduszyckie, księżna Lubomirska, profesorowa Machekowa. Jawiły się też przewodniczące i członkinie wszystkich sześciu grup Czerwonego Krzyża: sekcyi odwiedzających szpitale i wywiadowczej, szwalni. propagandy, opieki nad ociemniałymi inwalidami i bibliotek dla rannych.

Po otwarciu obrad przez prezydenta ks. Sapiehę rozpoczęło się wygłaszanie referatów. Pierwszy mówił dyrektor szpitala dr Starzewski o szpitalach Czerwonego Krzyża w czasie inwazyi, o ich intenzywnej działalności mimo różne przeszkody i trudności, czynione przez władze rosyjskie. Dzięki pozostałym na miejscu lekarzom, znajdujący się po szpitalach chorzy i ranni żołnierze austryaccy mieli pomoc i troskliwą opiekę aż do chwili oswobodzenia Lwowa.

Dalej prof. Dr Bylicki mówił o szpitalach Czerwonego Krzyża we Lwowie. Prof. Dr Wilczkowski przedstawił Dostojnemu Protektorowi zamiary i dotychczasowe rezultaty podjętej świeżo przez Czerwony Krzyż akcyi opieki nad inwalidami. Prof. Dr Panek mówił o swojej działalności na polu walki z chorobami zakaźnemi o założonym w tym celu szpitalu epidemicznym w Żółkwi. Wspomniał o wysłanej na prowincyę kolumnie sanitarnej dla przeprowadzenia ochronnego szczepienia ospy. złożonej z młodzieży

# Królestwo i Galicya.

3

Tak Galicya o Królestwie wiedziała więcej, niż Królestwo o Galicyi. Ale jednak — jak o tem przekonaliśmy się w ciągu wojny, wiedziała przecież — za mało. dużo za mało. Jeśli spytamy. czemu? to odpow[illegible]ź brzmieć będzie chyba tak. iż nie o wszystkiem się [illegible]ło. bo nie o wszystkiem można było pisać, lub [illegible] zwracano uwagi na pewne działy. gdy np. z[illegible] się duszą inteligentnego ogółu, a nie duszą w[illegible]ina. który tam w Królestwie nie miał gdzie odzy[illegible] się sam głośno. więc przedstawiał się jakby bierna masa. nie mająca swojego sądu, swoich myśli własnych: a nadto pewne zdania i twierdzenia braliśmy zbyt dosłownie. tłomacząc je tradycyjnie od lat taksamo. gdy w tej duszy polskiej Królestwa dokonywały się różne przewroty pod wpływem haseł pozytywizmu. pracy organicznej. rewolucyi rosyjskiej. czy wieści. które tam z innych przychodziły polskich dzielnic. Przedstawiał nam się ten Królewiak zawsze jako ten z lat powstań. uczuciem się kierujący. gotowy iść z kosą na armaty. jeśli mu zagrają Dąbrowskiego mazurka. A jeśli się zna nawet prądy. które społeczeństwo nurtują. to gdy nie jeden prąd dominuje. nie łatwą rzeczą ocenić. który z tych prądów silniejszy. który górą będzie, gdy one już nie mogą płynąć obok siebie. ale jeden musi drugiemu ustąpić. Jakie wtedy zwyciężą nadzieje. jakie obawy. które sympatye czy antypatye okażą się mocniejsze? Jak pójdzie wypadkowa tych sił różnorakich? Tem trudniej zaś dać odpowiedź. jeśli to o nasze społeczeństwo chodzi, w którym siłą jeszcze ciągle znaczną i uczucie. a tak miary znaleść niepodobna na określenie jego wrażliwości.

W niejednem więc pomyliliśmy się. I byli tacy, którzy, zamiast przyznać się do winy, że nie starali się poznać tamtego społeczeństwa. lub do błędu, że źle go poznali, gniewać się poczęli — ale nie na siebie, jakby się spodziewać należało, lecz na tych, którzy inni byli, niż ich osądzili. Gniewem — nie pomogli sprawie. której bronili, boć gniew — nikogo nigdy nie przekona. Próbowali i przekonywać: lecz jak przekonać. jeśli się nie zna psychologii tego, do kogo się mówi? Jeden błąd — drugi za sobą pociągał. Czy nie lepiej było starać się poznać. zrozumieć? Czy nie łatwiej byłoby wtedy znaleść argumenty takie. które przekonają?

Do wytłomaczenia niektórych momentów psychologii Królestwa chcę tu jeszcze dorzucić słów trochę. Oczywiście — ułamkowe to tylko spostrzeżenia. Ale z ułamków może kiedyś i całość da się złożyć.

### Energia Królestwa i jej podstawy.

Kiedy zbrojne szeregi pod parciem mocarstw centralnych zaczęły się cofać jak fale morza w czasie odpływu i ukazywały nam się coraz szersze rozmiary — lądu Królestwa polskiego. zobaczyły oczy nasze ze zdumieniem. iż na tym lądzie. którego poprzednio. przed wojną. broniły placówki z wyłącznie rosyjskiego ducha wyrosłe. stoją placówki inne. amarantowo-białą zdobne kokardą. Jaki to cud stał się. iż one. te komitety różne z komitetem centralnym na czele. taką okazały odrazu energię w działaniu. w organizowaniu życia rozległego szmatu ziemi polskiej. Skąd ci ludzie nauczyli się tego. by bez nakazu żadnego umieć stworzyć administracyę z sądami nawet? Jak ci ludzie zdołali stworzyć szeregi szkół, zorganizować w ciągu tygodnia czy dwóch uniwersytet? A stało się to bez jazd do stolicy i audyencyi u panów ministrów. bez ankiet i przyjazdu na miejsce panów ministrów. nawet bez — subwencyi! Czyż można to zrozumieć: bez subwencyi! — a na wszystko znalazły się pieniądze.

Obstupuerunt omnes — przypomniały się słowa, z gimnazyum zapamiętane. Tej energii nie umiano sobie wytłomaczyć. Dziś już przywykliśmy do niej. ale długo budziła ona podziw niekłamany w całej Galicyi. Jakże nieporadną w stosunku do Królestwa była ta część Galicyi, którą objął rosyjski zalew.

Czemże tłomaczyć tę tężyznę życia Królestwa?

Już taki to los działalności ludzkiej. iż najmądrzej obmyślane zamiary inny często wywierają skutek. niż ten, jaki był celem dla wnioskodawców. My kiedyś, w lepszej — bodaj — przyszłości będziemy może z rozrzewnieniem i wdzięcznością wspominać dzikie wybryki szowinizmu narodowego, który przeciw nam się zwracał, że nam dały cnoty. których nie mieliśmy. choć tak bardzo były narodowi potrzebne. Ucisk. chęć wyparcia nas z siedlisk odwiecznych. budziły przecież masy ludności na pół ledwie lub nawet całkiem nie uświadomionej do życia narodowego. do zrozumienia przynależności do Polski. Polakami czyniły polskich chłopów piastowskich czy podlaskich unitów. I tak właśnie, było w Królestwie.

Najbardziej biernym. życiowo nieporadnym czynnikiem w społeczeństwie jest świat urzędniczy. Z płacy żyjący. ledwie na życie zwykle dostatecznej. o tę płacę więc dbali. o to. by nie stracić jedynego punktu oparcia bytu i zapewnienia starości przez emeryturę, gdy przecież złożyć nic nie mogą. urzędnicy przywykli do tego, że mają spełnić to, co im nakazano, że mają

akademickiej, która pracą swą przyczyniła się do stłumienia tej choroby. Generałowa Longchamps mówiła o organizacyi biura pielęgniarek, a dyrektorka p. Wincenta Longchamps o akcyi samarytańskiej pań.

W końcu generalny skarbnik dyrektor Bol. Lewicki przedstawił stan finansów. Stan czysty w dniu 1. kwietnia 1916 wynosił K 428.000, w czem K 201.000 należytości od wojska. Bardzo interesujący swój referat zakończył dyr. Bol. Lewicki stwierdzeniem zapobiegliwej i świadomej celu gospodarki, która pod energicznem przewodnictwem prezesa Pawła ks. Sapiehy, daje pełną nadzieję, że i nadal wzniosłe swe zadanie galic. Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża spełnić potrafi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zabrał głos prezydent austr. Związku krajowych stowarzyszeń Czerwonego Krzyża hr. Traun, wspominając o ciężkich chwilach, jakie Lwów przeszedł w czasie inwazyi, skreślił chlubną działalność Czerwonego Krzyża, podnosząc zasługi, które pomimo wielkich trudności oddało armii Tow. Czerwonego Krzyża.

Następnie Arcyksiążę zwiedził biuro Stowarzyszenia, oprowadzany przez prezesa księcia Sapiehę.

W czasie uroczystego posiedzenia Wydziału krajowego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, wystosował arcyksiąże Franciszek Salwator następujący telegram do cesarza:

Dnia 11. kwietnia przedpołudniem.

Do kancelaryi gabinetowej Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości we Wiedniu. W imieniu zgromadzonego w mojej obecności wydziału krajowego Stowarzyszenia mężczyzn i dam austryackiego Czerwonego Krzyża, proszę Waszą Cesarską Mość o pozwolenie złożenia najpoddańszych uczuć niezmiennej wierności i przywiązania. Galicyjskie Stowarzyszenie mężczyzn i dam, jego członkowie i współpracownicy ślubują uroczyście w nieustannej patryotycznej pracy samarytańskiej niewzruszenie wytrwać aż do zwycięskiego końca. **Arcyksiążę Franciszek Salwator.**

**Odpowiedź Cesarza na telegram.**

Na powyższy telegram nadeszła w ciągu dnia następująca odpowiedź:

Do Jego Ces. i Król. Wysokości arcyksięcia Franciszka Salwatora. Lwów.

Schoenbrunn, dnia 11. kwietnia.

Ze szczerem zadowoleniem i serdecznem podziękowaniem przyjmuję do wiadomości przesłane Mi imieniem wydziału galicyjskiego krajowego Stowarzyszenia austryackiego Czerwonego Krzyża przez Waszą Miłość wyrazy hołdu i przesyłam serdeczne Me życzenia, by jak najobfitsze błogosławieństwo Boże towarzyszyło patryotycznej działalności w tym tak ciężko wypadkami wojennymi dotkniętym kraju. **Franciszek Józef.**

# Nowe wojny.

Nawet tragiczne chwile dziejowe mają swe humorystyczne momenty — można sobie powiedzieć, czytając doniesienia pism niemieckich o nowych zawikłaniach militarnych. Wojna światowa, która objęła dotychczas cztery części świata, Europę, Azyę, Afrykę i Australię, musiała się jakoś zatrzymać — jak ogólnie sądzono — przed wybrzeżami ostatniego neutralnego kontynentu, Ameryki. Mimo różnych zapowiedzi, jakie częstokroć z waszyngtońskiego Białego domu sygnalizowała prasa ententy, Jankesi za najlepszy interes uważali i uważają neutralność, i mimo Luzytanii, Palembangów i Sussex'ów nie uważali za stosowne porzucić dotychczasowej wygodnej dla nich rezerwy.

Dzięki temu Niemcy względnie państwa centralne walczą dotychczas „tylko“ z trzema cesarstwami: rosyjskiem, brytyjsko-indyjskiem i japońskiem, z czterema królestwami: włoskiem, belgijskiem, serbskiem i czarnogórskiem i wreszcie z trzema republikami: francuską, portugalską i San Marino. Do rzędu przeciwników należy również zaliczyć księcia Monaco, który swą armię oddał do rozporządzenia Francyi, tudzież niekoronowanego zwierzchnika Albanii: Essada Paszę.

Zdawałoby się, że, wcale zresztą pokaźna liczba przeciwników, jest już wyczerpana. Tymczasem ze zdumieniem dowiadują się Niemcy, iż wypowiedziały im wojnę a raczej prowadzą już wojnę z dwoma jeszcze niezawisłemi państwami i to państwami amerykańskiemi.

Przeciwnikami tymi są: rzeczpospolita C o u n a n i i szczep indyjski Y a q u i.

Pierwsze miejsce z wieku i urzędu należy się rzeczypospolitej C o u n a n i. Zdumiony czytelnik sięga pamięcią do swych lat szkolnych, jednak z całego legionu amerykańskich republik nie może wyłowić żadnego wspomnienia o tym prawno-państwowym tworze. A jednak republika ta istnieje i to od dłuższego czasu, gdyż od roku 1886. Państwo to rozsiadło się między francuską G u y a n ą a B r a z y l i ą, w odległości około 15 mil od wybrzeży Oceanu Atlantyckiego. W pamiętnym roku 1886 zrzekła się Brazylia oficyalnie wszelkich swych praw do spornego terytoryum, na którem rozsiadła się rzeczpospolita, zaś F r a n c y a, wbrew oczekiwaniom Brazylii, nie uznała jakoś za stosowne kraju tego dla siebie anektować. Wobec tego nie pozostało obywatelom Counani nic innego, jak ogłosić swą niezależność i wybrać sobie własnego prezydenta.

W ostatnich latach a raczej w chwili wybuchu wojny światowej, na prezydyalnym stolcu zasiadał szósty z rzędu prezydent republiki, Adolfhe Besset B e a u f o r t. Przed objęciem urzędu prezydenta był on francuskim oficerem, który za jakieś przestępstwo skazany został na deportacyę do C a y e n n y, położonej — jak wiadomo — we francuskiej Guyanie, w pobliżu rzeczypospolitej Counani. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności powiodło się mu zbiedz z miejsca swego przymusowego pobytu i przedostać się do C o u n a n i, gdzie dzięki osobistej dzielności umiał zdobyć sobie zaufanie obywateli, tak, iż mógł ze skutkiem sięgnąć po najwyższy zaszczyt, jaki republika miała do rozporządzenia.

Wybuch wojny francusko-niemieckiej podziałał na rzeczpospolitą C o u n a n i względnie na jej prezydenta elektryzująco. B e a u f o r t zwołał natychmiast parlament, w płomiennem przemówieniu wskazał na barbarzyństwo tych, którzy na biedną Francyę podstępnie napadli i osiągnął zamierzony skutek: republika C o u n a n i wypowiedziała jednomyślnie wojnę cesarzom Wilhelmowi i Franciszkowi Józefowi. Wykonując uchwałę parlamentu, zarządził prezydent powszechną mobilizacyę zbrojnych sił swego państwa i rozpoczął gorączkowe ćwiczenie wojsk, które trwało dopóty, dopóki nie pojawił się w Cayennie okręt, mający całą armię przeprawić do Europy. Wśród dźwięków counanijskiej marsylianki z rozwiniętym sztandarem (srebrna gwiazda na krwawo-czerwonem polu) wstąpili Counaninowie w liczbie 300 wojowników na pokład okrętu, by stanąć u boku armii francuskiej, z utęsknieniem oczekującej pomocy counanijskiej.

Korpus ekspedycyjny zawinął szczęśliwie do Europy, gdzie wcielony do Legionu cudzoziemskiego, obficie skropił swą krwią francuską ziemię, dając wyraz romańskiej solidarności... Walcząc pod wodzą swego pułkownika prezydenta B e a u f o r t, wzbudzał podobno podziw swą dzielnością, a podczas ataku na Bois Sabot, okrył się nieśmiertelną sławą.

Dalszych, a raczej szczegółowych losów korpusu republiki counanijskiej nie znamy, gdyż naczelne dowództwo tej armii biuletynów nie ogłasza.

Nieco inaczej ma się rzecz z drugą z kolei wojną, która rozegrała się na gruncie wprawdzie ściśle amerykańskim, lecz w warunkach o wiele bardziej skomplikowanych.

Mianowicie w ramach M e k s y k u, w pobliżu granic Stanów Zjednoczonych żyje niezależny szczep indyjski Y a q u i. Szczep ten jest nadzwyczaj dzielny i wojowniczy, a w razie potrzeby może podobno wystawić armię, liczącą do 20.000 dobrze uzbrojonych wojowników. Y a q u o w i e wypowiedzieli w jednym czasie, a raczej w jednym dokumencie wojnę trzem odrazu państwom: Meksykowi, Stanom Zjednoczonym i Niemcom.

Przedstawienie istotnego stanu rzeczy, jest rzeczą, z powodu iście skomplikowanej sytuacyi politycznej, w jaką popadli Yaquowie, wcale niełatwą, niemniej jednak interesującą. Otóż sprawa przedstawia się tak. Jak wiadomo, jest dzisiaj Meksyk właściwie jedynie pojęciem geograficznem, gdyż rzeczpospolita meksykańska rozpada się na cały szereg stanów, prowadzących samodzielną politykę, która znowu toczy się jużto po torach C a r a n z y, jużto V i l l i, jużto wreszcie H u e r t y. Yaquowie opowiedzieli się po stronie Villi, przeciw Caranzie. Uczynili to nie z tego powodu, iżby stale wojowali po stronie Caranzy i Huerty przeciw Villi, ale głównie dlatego, iż po stronie C a r a n z y wystąpiły Stany Zjednoczone, J a n k e s i, których Yaquowie, odpłacając pięknem za nadobne, wszelkiemi siłami tępią. Zrozumiałą jest więc przyczyna wypowiedzenia wojny Caranzie i Stanom Zjednoczonym; zachodzi jednak pytanie, w jaki sposób w wir iście „meksykańskiej“ wojny dostały się N i e m c y.

Otóż w stanie S o n o r a, który stanowi główną siedzibę Yaquów, mieszka bogaty niemiecki farmer, nazwiskiem S c h m i t d. Jak wiadomo do prowadzenia wojny potrzeba wielkiej ilości koni, wobec czego postanowili Yaquowie zaopatrzyć się w nie przy pomocy starego, a nam dobrze zresztą znanego sposobu, jakim jest rekwizycya. Prawa tego nie chciał uznać „neutralny“ p. Schmidt i oszańcowawszy się w swoich lasach, oświadczył, że „neutralności“ swojej będzie bronił z mieczem w ręku.

Oświadczenie „Alemana“ wywołało wśród Yaquów żywe oburzenie. Zwołano natychmiast radę wojenną, która postanowiła wypowiedzieć wojnę cesarzowi Wil-

być wykonawcami prawa czy poleceń władzy. Po za życia jednak przez to stoją walkami, trzymając się tego sznura: płacy, bo jeśli on z ręki im się wymknie, utonąć chyba przyjdzie. Życiowo nieporadna to warstwa. A w Galicyi narodowe życie w ostatnich lat dziesiątkach oparło się właśnie o tę warstwę, tak tu szeroką, urzędników-Polaków, reprezentujących liczebnie chyba czynnik najsilniejszy w publicznem życiu, o ile chodzi o wyższą inteligencyę, która — rzecz jasna — naród prowadzić musi.

W tym czynniku nie ma dość energii w Galicyi. Ale energii tej nie ma także w czynnikach innych. Nie rozwinął się w Galicyi przemysł i handel. Ten handel i przemysł, który jest, w dużej mierze w niepolskich znajduje się rękach. O ile zaś jest polskim, to cierpi także na brak energii, inicyatywy, siły twórczej. Częściowo tego przyczyną jego młodość, brak wyrobienia, trudne warunki rozwoju, częściowo przyczyna wspólna z całą Austryą: zbytnie ograniczanie swobody życia gospodarczego. Wprost silnie przeciwstawiają się sobie pod tym względem Austrya i Prusy. Prus cechą silne ujęcie kierownictwa politycznego narodu przez rząd, który w ramach ciasnej konstytucyi pruskiej pozostał czynnikiem kierującym w społeczeństwie przez swoją sprężystą administracyę; za to w dziedzinie gospodarczej Prusy już od początków XIX stulecia weszły na drogę oswobodzenia ludności od więzów z średniowiecza jeszcze przekazanych ograniczeń indywidualnych wysiłków, otwarcia na ścieżaj bramy zdolnościom, sprytowi życiowemu, wydatnej pracy. Naodwrót w Austryi. O wiele przewyższyła ona Prusy wolnością swej liberalnej konstytucyi, zrzekła się myśli kierowania przez rząd społeczeństwa, za to w dziedzinie gospodarczego bytu pozostała przy długich szeregach zestarzałych przepisów o cechowych związkach — choć bez ich nazwy, dowodach uzdolnienia, koncesyach i t. d., a jeszcze w ostatnich nawet czasach zacieśniała te postanowienia (np. dowód uzdolnienia w handlu, na szczęście nie zastosowany do Galicyi). Temu gospodarczemu niewyrobieniu głównie przypisać należy cofanie się siły konkurencyjnej Austryi w stosunku do handlu i przemysłu zwłaszcza Niemiec. Oczywiście, że te właściwości na Galicyę oddziaływały.

Tak energii nie ma w Galicyi urzędnik, przemysłowiec, kupiec czy rzemieślnik. Nie ma go i rolnik, który z natury rzeczy nie może tej przedsiębiorczości rozwijać, jaką może posiąść kupiec czy przemysłowiec. Opieka, jaką tę warstwę w pewnej mierze otaczano, do podniesienia energii też się nie przyczyniała, gdy przyuczała ją na państwo się ciągle oglądać.

Stąd to w Galicyi cechą mała życiowa energia, stąd czekanie ciągłe na inicyatywę państwa, które ze struktury do silnej inicyatywy nie ma warunków. Zamiast własnemi siłami, jednostek czy ludzi społem związanych, dążyć do osiągnięcia celu, narzekania, że rząd tego, owego nie robi, prośby ciągłe pod rządu adresem, a często — opuszczanie rąk tam, gdzie ręce mogły były dużo zrobić, gdyby głowa swoje pełniła funkcye, a nie pogrążała się tylko w bezpłodne rozmyślania, czy dadzą — subwencyę i t. d. A niestety tej psychologii nie umiano przeciwdziałać wychowaniem społeczeństwa, wychowaniem, któreby w nie więcej wlewało tężyzny.

W Królestwie wypędzono nas z urzędów poprostu zupełnie. Wypędzono po powstaniu styczniowem z administracyi, która była cała prawie polska, gdy Wielopolski wyczyścił ją tak zgrabnie z tych żywiołów, które już poprzednio napłynęły; wypędzono ze szkolnictwa wyższego i średniego, częściowo nawet z ludowego; po reformie sądowej z r. 1876 wypędzono z sądownictwa prócz z sądów gminnych. Pozostało trochę podrzędnych urzędów w rękach polskich oraz magistrackie urzędy. Niewiele to więc, prawie że nic.

Trzeba było szukać innego wyłącznie chleba — takiego bez stałej płacy. A że na nasze szczęście rozwijało się Królestwo gospodarczo, tego chleba nie brakło: w przemyśle, handlu, bankach, adwokaturze, medycynie, rzemiośle i t. d. Szlachcic już poprzednio, z życia publicznego wypędzony po powstaniu listopadowem, wziął się na seryo do roli i przetrzymał dobrze nawet uwłaszczenie z r. 1864, w tak niekorzystny sposób dla niego przeprowadzone, fachowcem się stał, czego nie nauczył się dotąd jeszcze w dostatecznej mierze galicyjski ziemianin, polityką zbyt żywo zajęty.

Ale nietylko czoło narodu, inteligencya musiała żyć bez płacy stałej; w tych wszystkich zawodach zdana była na własne siły i wyłącznie własne. Nie było co myśleć o pomocy z strony wrogiego rządu; nie dałby był jej mimo deputacyi, wyczekiwania godzinami w przedpokojach ministrów. Trzeba było liczyć tylko na siebie, na swoją zdolność życiową. Ten wyżyje, kto tęższym się okaże. A pole dla rozwoju tej energii rozwarło się szerokie, gdy można było iść z nią i na olbrzymie obszary rosyjskiego imperyum, po Turkestan i Mandżuryę. I to była dla inteligencyi Królestwa doskonała szkoła życia, twarda — to prawda, ale wyrabiająca — podobnie w dużej mierze, jak w Poznańskiem — hart tego życia.

Ten hart, ta energia, tak Galicyę niedawno w zdumienie wprawiły. **St. K.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

helmowi do rąk jego „zastępcy" Schmidta i w tym celu zredagowano zupełnie formalną notę z wypowiedzeniem wojny. A ponieważ na naradzie wojennej była mowa oczywiście tylko o wojnie, więc skorzystano ze sposobności, i wypowiedziano równocześnie, tym samym aktem dyplomatycznym wojnę również Wilsonowi i Caranzie.

Rozpoczęła się więc yaquicko-niemiecka wojna. Po wstępnych ruchach operacyjnych uderzył na fermę mały oddział Yaquów. Schmitd jednak wiedząc już z doręczonego mu aktu wypowiedzenia wojny, jak wielką osobę ma na meksykańskiej widowni wojny reprezentować, zebrał garstkę białych, tudzież spory oddział wiernych mu Indyan i uderzenie Yaquów zwycięsko odparł. Nieopatrzną swą, podjętą małemi siłami ofenzywę, okupili Yaquowie liczbą 36 poległych i kilkakrotnie większą liczbą rannych.

Nastąpił długotrwały okres zastoju w operacyach bojowych, w którym Yaquowie okazali się bardzo rycerskimi przeciwnikami. Każdej chwili mogli warownię Schmidta wielkiemi siłami zaatakować i zrównać ją z ziemią, jednak dając wyraz swemu uznaniu dla waleczności przeciwnika, dalszych kroków wojennych nie podejmowali.

Tymczasem stała się aktualną wojna z Caranzą. Yaquowie, obawiając się strategicznego rozdzielenia swych sił, postanowili wojnę niemiecką ukończyć. Nie szukając interwencyi innych państw wysłali do Schmidta posłów, i po krótkiej konferencyi zawarły obie strony zupełnie formalne zawieszenie broni. Wprawdzie od zawieszenia broni do zawarcia pokoju jest jeszcze daleko, niemniej jednak — poza Czarnogórą — rozejm między Niemcami a szczepem Yaqui jest w obecnej światowej wojnie pierwszym honorowym rozejmem, jaki wojujące dotychczas ze sobą strony po krwawych bojach zawarły.

## Problem Skaldy.

**Z powodu politycznego znaczenia wypadków przygotowujących się w Holandyi, nie będzie bez znaczenia poruszenie sprawy historycznej.**

Zaniepokojenie wojenne, które w ciągu wojny światowej po raz drugi w Holandyi nastało, wysuwa ponownie na porządek dzienny jeden z najstarszych problemów prawno-politycznych w Europie, a mianowicie sprawę neutralności Skaldy. Rząd holenderski zasadniczo strzeże bowiem swej państwowej neutralności, gdyż doświadczenie dziejowe pouczyło dostatecznie małą Holandyę (599 mil kwadr.), że w sporach czyto angielsko-francuskich, czy francusko-niemieckich, ta jedynie rola odpowiada interesom tego drobnego kraju. Istotnym zaś czynnikiem neutralności holenderskiej, niejako jej punktem osiowym jest neutralność Skaldy, tej rzeki, która poniżej Antwerpii wchodzi w granice Holandyi, a do której przynależy jej ujście, wraz z przyległym południowym skrawkiem lądu.

Roszczenia Holandyi do posiadania Skaldy i przyległego lądu pochodzą z wieków średnich, kiedyto księstwa Dolnej Lotaryngii, Limburgu i Brabancyi miały tutaj t. zw. prawo wolnego składu. Po przewrotach w ciągu XVI. wieku — ostatecznie Stany Generalne z 1646. proklamowały ten przywilej w formie uroczystej, a przyznawał je Holandyi także 14. artykuł pokoju w Monastyrze w 1648. r. Stan ten przetrwał nienaruszony przez ościennych, a zwłaszcza przez Anglię, jakkolwiek nie był dla niej dogodnym aż do 1792. Kiedyto po bitwie pod Jemappes armia rzeczypospolitej francuskiej pod wodzą jenerała La Bourdonaye ogłosiła zniesienie tego przywileju. W odnośnym rozkazie armii powiedziano bowiem: „Przeszkody i trudności, jakie miały dotąd żegluga i handel zarówno na Skaldzie, jak i na Mozeli, sprzeciwiają się zasadom tego przyrodzonego prawa, które Francya poprzysięgła dochować. Bieg rzek jest bowiem wspólną i niesprzedajną własnością wszystkich państw nad nią położonych". Układ haski z dnia 16. maja 1795. między Francyą a rzecząpospolitą Batawską (dawne Niederlandy), opierał się też już na zasadach, ogłoszonych w 1792. r. Także w czasie rokowań przed pierwszym pokojem paryskim z 30 maja 1814. przyznano Holandyi wolność żeglugi na zachodniej odnodze Skaldy (De Hond) dla nowych jej sąsiadów belgijskich, mieszkańców tego skrawka ziemi. W związku z tem opiewał też 16. artykuł pierwszego paryskiego pokoju, że port w Antwerpii nie może być czemś innem, jak tylko portem handlowym. Oczywiście Holandya zmuszoną była dla dobra swej całości przyjąć powyższe ograniczenie swej dawnej wyłączności przywileju (dnia 21. lipca 1814. r.), poczem postanowienia odnośne objęte zostały także artykułami kongresu wiedeńskiego (art. 108—117.). Stan ten utrzymał się jednak właściwie tylko do rewolucyi z 1830. r., w tym roku bowiem po raz pierwszy od lat 16 zmuszoną została Holandya z obawy przed zamachami rewolucyjnymi Skaldę zamknąć, a na wezwanie konferencyi mocarstw, domagającej się od Holandyi zniesienia tego samowolnego zarządzenia, odpowiedział ówczesny król Wilhelm Orański, że zarządzona przez jego rząd blokada wybrzeża nie jest aktem nieprzyjaznym wobec osób trzecich, lecz słusznym środkiem własnej obrony. Ostatecznie rząd holenderski musiał ustąpić, podniósł jednak roszczenie do poboru opłat od obcych statków, wpływających do Skaldy. Wobec tego t. zw. londyńska konferencya mocarstw ogłosiła artykuły 108—117. Wiedeńskiego Kongresu za integralną część układu między państwowego, obowiązującego Belgię i Holandyę pod gwarancyą mocarstw europejskich, czyli orzekła prawomocnie neutralność Skaldy, pod wspólnym nadzorem policyjnym obu tych sąsiednich państw, a gwarancyą mocarstw europejskich. Z tytułu kosztów utrzymania tego nadzoru przyznano natomiast obu państwom sąsiadującym prawo ustalenia i poboru pewnych opłat morskich. Belgia i Holandya otrzymały też wspólne prawo połowu ryb na Skaldzie.

Ten stan rzeczy przetrwał po pewnych modyfikacyach dodatkowych w 1856. i 1863. r. aż do roku 1911., kiedyto Holandya przystąpiła do przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych pod Vlissingen, na wyspie Walchesen, leżącej u wejścia do zachodniej Skaldy (De Hont), do czego Holandya miała zupełne prawo, skoro Vlissingen leży na jej własnym obszarze.

Wypadek ten poruszył jednak opinię publiczną i urzędową zarówno w Belgii, jak w Anglii. W Belgii zapytano krótko: „Przeciw komu zwrócone jest obwarowanie Vlissingen? Jeśli przeciw Anglii, to jest to krok zarówno zbyteczny, jak nieprawny, gdyż na zachodniej Skaldzie obowiązuje wspólne prawo własności Belgii i Holandyi, a na wypadek zagrożenia Belgii przez obce państwo (np. Niemcy), obowiązaną jest Holandya przepuścić przez Skaldę pomoc państw gwarancyjnych w myśl układu z 19. kwietnia 1839 roku. Budowanie twierdzy we Vlissingen jest zaś zagrożeniem tego prawa gwarancyi państw trzecich, a zarazem prawa wezwania ich pomocy przez Belgię". Stanowisko Anglii wyraziło się natomiast w następującem oświadczeniu: „Holandya jest razem z innemi państwami gwarantką samodzielności i całości Belgii, jako taka nie może przeto własnowolnie podjąć kroków, któreby tę samodzielność Belgii na niebezpieczeństwo narazić mogły". W odpowiedzi zaznaczyła Holandya, że pewne wspólne prawa handlowe Belgii i Holandyi na Skaldzie nie oznaczają bynajmniej po pierwsze wspólności zwierzchnictwa obu tych państw na Skaldzie, a po drugie nie wynika z nich, że Holandya przyjęła na siebie obowiązek obrony samodzielności Belgii, a temsamem obowiązek przepuszczenia wojsk obcych, idących na pomoc dla Belgii, zagrożonej przez państwo trzecie. To drugie, o ile Holandya w samej wojnie pozostanie neutralną. Fortyfikacye Vlissingen są natomiast ze strony Holandyi zabezpieczeniem się na wypadek, gdyby Belgia wbrew postanowieniom pierwszego pokoju paryskiego (art. 16.) przestała portu w Antwerpii używać wyłącznie (uniquement) jako portu handlowego, a przemieniła go w „arsenał marynarki", co się też rzeczywiście stało za czasów króla Leopolda II. W końcu zastrzegła Holandya w sposób stanowczy swoje wyłączne prawa zwierzchnictwa na Skaldzie. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi przed wojną światową ani w ciągu niej nie nastąpiło.

Kto ma słuszność? Bezsprzecznie Holandya, gdyż wspólne zwierzchnictwo wogóle nigdzie w czasach nowszych nie jest wykonywane; wszelkie zwierzchnictwo jest bowiem zasadniczo czemś niepodzielnem. Nie istnieje również gwarancya niepodległości Belgii ze strony Holandyi, gdyż układy z lat 1814., 1839., 1856. i 1863. dotyczą tylko praw wspólnego użytkowania wód Skaldy ze strony państw, między któremi nastąpiło rozgraniczenie, w przeciwnym zaś razie Holandya jako gwarantka niepodległości belgijskiej byłaby w jednej osobie gwarantką przyjętych na siebie obowiązków, co jest prawniczą niedorzecznością. Gwarancya na dotrzymanie własnego zobowiązania jest prawie nie do utrzymania, podobnie jak jurydycznie nie istnieje prawne pojęcie obowiązku dotrzymania zobowiązania wobec siebie samego.

W myśl tego rozumowania nie dopuściła też Holandya w październiku 1914. r. do lądowania wojsk angielskich w Antwerpii i zmusiła komendę angielską do zaniechania usiłowań, wskutek czego pomoc angielska zjawiła się pod Antwerpią zapóźno i nie była skuteczną. W myśl tej zasady, a wbrew zapatrywaniu jakoby była gwarantką niepodległości belgijskiej, pozostała też Holandya w dalszym ciągu neutralną, przeprowadziła u siebie internowanie zbiegów wojskowych z Belgii, a obecnie, wedle doniesienia pism niemieckich, wydała daleko idące zarządzenia w celu zabezpieczenia tej neutralności przeciw ewentualnemu naruszeniu jej.

W ten sposób odwieczny problem Skaldy w tej wojnie światowej wystąpił ponownie na widownię dziejową w całej swej doniosłości i w ciągu dwudziestu miesięcy trwania wojny po raz drugi wszedł w stadyum krytyczne. Niema na razie danych do przypuszczenia, czy ostatecznie zostanie w traktatach pokoju europejskiego załatwiony i po czyjej myśli.

# KRONIKA

**Kalendarzyk kościelny.** Dziś we czwartek ŚŚ. Maksyma i Idy mm. Jutro w piątek N. M. P. 7 Boleści.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 50, zachód przypada o godz. 6 min. 32: długość dnia godz. 13 min. 42.

**Kraków,** 13. kwietnia 1916.

Pochłodniało i zasłociło się na dobre, powróciło dawne błotko i mgły wiślane, a wraz ze zmianą pogody zawitała influenca u starszych, a u dziatwy szerzy się koklusz. Lekarze przeciążeni są pracą, odwiedziny chorych przeciągają się do późnego wieczora, gdyż praca w szpitalach wojskowych pochłania te godziny, które służyły dawniej dla praktyki lekarskiej. Tak szczupłe grono lekarskie powinno być choć w części uzupełnione, wymaga tego nietylko praca w szpitalach cywilnych, pozbawionych niezbędnych sił, lecz także zdrowotność miasta i walka z epidemiami. Sądzimy, że przy nadzwyczajnej życzliwości władz wojskowych, izba lekarska i prezydyum miasta mogłyby uzyskać niezbędne siły, a przedewszystkiem zdobyć udogodnienia, dające możność zabezpieczenia pomocy lekarskiej dla cywilnej ludności. Odczuwać się daje także nieusprawiedliwiona drożyzna i brak niektórych środków lekarskich, o czem świadczyło zestawienie umieszczone w artykuliku „Głosu Narodu", świadczące, że niemieckie firmy eksportowe o sto i wyżej procent podwyższyły ceny przy wywozie środków leczniczych do Austro-Węgier.

W mieście żywo omawia się stosunki panujące w instytucyach stworzonych dla aprowizacyi i odbudowy kraju. Otóż stworzono hurtownię na to, aby ją po kilku miesiącach centrali wojennej, instytucya ta nie posiada zupełnie sił handlowych, dających możność prowadzenia handlu hurtownego. Podobnie dzieje się w dziale budowlanym, pozbawionym zupełnie sił technicznych, których nie jest w stanie zastąpić handlarz leśny, choćby najlepiej uświadomiony w handlowej konjunkturze drzewnej.

Ze zdziwieniem przyjąć należy fakt, w radzie nadzorczej tej instytucyi założonej dla odbudowy kraju, nie zasiadają ci, którzy z tytułu swych specyalności i znawstwa powinni w niej zasiadać, jak niemniej czynniki krajowe, pilnujące interesów ziemiaństwa i potrzeb zniszczonego przez wojnę kraju. Sądzimy, że przesilenie, wynikłe w centrali wojennej, powinno spowodować reorganizacyę tej instytucyi, w myśl potrzeb kraju i usunąć humorystyczne wprost objawy, świadczące wymownie, jak powinniśmy strzedz instytucye zawodowe przed wkroczeniem politykomanów, którzy zdolni są nawet w jak największą prerogatywę zaopatrzone zakłady wypaczyć i ośmieszyć je wobec obcych.

Czeski związek hotelarzy poczynił starania celem zorganizowania pomocy dla właścicieli hoteli, dotkniętych następstwami wojny. Poczyniono starania o uzyskanie 750.000 koron pożyczki z ministerstwa robót publicznych. Sądzimy, że nasi właściciele hoteli niemniej dotknięci klęskami wojny i ewakuacyi, powinni pójść za przykładem swych czeskich kolegów, aby ten będący u nas jeszcze w pieluchach zawód, uchronić przed grożącą mu ruiną.

## Z miasta.

**O chleb i mąkę.** W dniu wczorajszym Biuro aprowizacyjne miejskie dostarczyło piekarzom krakowskim pewnych zapasów mąki chlebowej, a dziś lub jutro spodziewane jest nadejście transportu w ilości ośmiu wagonów, który ma być bezzwłocznie między piekarzy rozdzielony. Obawa ponownego braku chleba została więc w znacznej mierze usuniętą, chociaż chwilowo odczuwać się daje pewien niedostatek tego artykułu.

Sprzedaż przedświąteczna lepszego gatunku mąki tzw. nulki, oraz smalcu i ceresu w sklepach miejskich ściąga tam codziennie tłumy ludności, które ustawione w długie kolumny, nieraz do dwustu osób liczące, wyczekuje całemi godzinami na swą kolej wejścia do sklepu. Natłok ten nasuwa uwagę, czyby magistrat nie mógł oddać tych artykułów, a przynajmniej mąki, do rozsprzedaży także kilkunastu prywatnym, zaufania godnym kupcom, aby ludności umożliwić zaopatrzenie się w te środki żywności, a oszczędzić jej przykrości, na jakie narazić się musi, chcąc zakupno uskutecznić w sklepach miejskich.

W prezydyum miasta i Wydziale aprowizacyjnym magistratu zjawiło się wczoraj liczne grono piekarzy z prośbą o lepszy gatunek mąki celem dostarczenia ludności na Święta Wielkanocne jaśniejszego i lepszego pieczywa. Żądanie piekarzy jest tembardziej uzasadnione, że ludność żydowska na swoje święta otrzymała na t. zw. „mace" odpowiednią ilość lepszego gatunku mąki. To też spodziewać się można, że zarząd miasta w tym wypadku do życzeń piekarzy się przychyli i dostarczy im lepszej mąki po cenie, umożliwiającej zaopatrzenie ludności w pieczywo jaśniejsze a niedrogie.

**Karty chlebowe i cukrowe.** W dniu jutrzejszym Biura okręgowe rozpoczną rozdawnictwo kart chlebowych na następne dwa tygodnie. Równocześnie Biura okręgowe wydawać będą nowe karty cukrowe na okres czterech tygodni. Nowe karty cukrowe opiewać będą każda na 1000 gramów. Rozdawnictwo odbędzie się w sposób dotychczas

praktykowany tj. przez właścicieli względnie administratorów realności do rąk lokatorów.

Karty cukrowe obecnie obowiązujące tracą swoją ważność w sobotę 15 bm. Kart tych jest jeszcze w rękach publiczności wielka ilość, ponieważ brak cukru uniemożliwiał ich zrealizowanie. W bieżącym tygodniu nadeszła pewna ilość tego artykułu do naszego miasta, transport ten jednak nie pokrywa bynajmniej normalnego zapotrzebowania. Brak cukru daje się w dalszym ciągu bardzo dotkliwie odczuwać, zwłaszcza warstwom uboższej ludności, która przed wprowadzeniem karty cukrowej żadnych zapasów nie posiadała.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta Dr Leo wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

**Święcone dla Legionistów w Krakowie.** Zbliżają się Święta Wielkanocne, krakowskie Koło Ligi Kobiet postanowiło ugościć Legionistów, znajdujących się w szpitalach skromnym Święconem w Sokole. Niezawodnie publiczność krakowska chętnie pospieszy z darami dla swych żołnierzy. Liga prosi o nadsyłanie ich w ostatnich dniach W. Tygodnia do lokalu Ligi, Gołębia 20. I. p. Wędliny, jaja, placki drożdżowe będą najbardziej pożądanemi darami.

**Mianowania w magistracie.** Prezydent Dr Leo zamianował praktykantami konceptowymi magistratu pp. Tadeusza Wandasiewicza i Jakóba Chrząszcza.

**XI. Koncert kameralny Instytutu muzycznego.** W niedzielę dnia 16. b. m. odbędzie się XI. koncert kameralny, który równocześnie będzie popisem uczniów klas wyższych. Początek koncertu o godz. 1/2 5. po południu. Bilety po 1 K w kancelaryi Instytutu (ul. św. Anny l. 2, od godz. 11.—1. i od 4.—6.).

## Z Polski i ze świata.

**Z Zakopanego** piszą nam: Sezon koncertowy i teatralny trwa u nas dalej, mimo ciężkie warunki, z jakimi nieraz borykać się musi. Z pośrod koncertów, urządzanych tu ostatnimi czasy, na plan pierwszy wysuwa się zapowiedziany na niedzielę „Wieczór pieśni staropolskiej“ z udziałem pp. Zofii Modrzewskiej, art. teatru warszawskiego, Leona Schillera, śpiewaka i Zygmunta Dygata, pianisty. Niezwykły sukces artystyczny i materyalny tego koncertu stwierdziła już krytyka krakowska, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju pieśniarstwa rodzimego, wyrażając uznanie wykonawcom za stworzenie niezmiernie interesującej i harmonijnej całości. Program ułożony ze smakiem i znawstwem, obejmuje najgłówniejsze działy dawnej muzy piosenkarskiej i tem samem daje pełny obraz życia staropolskiego.

Nic więc dziwnego, że zainteresowano się tym wieczorem w Zakopanem i w okolicy w sferach artystycznych i w kołach uczącej się młodzieży.

Żywo postępująca sprzedaż biletów dowodzi, że chęć poznania, czy przypmnienia pieśni z dawnych „dobrych“ czasów nie jest obcą także szreszym warstwom publiczności.

**Nauczycielstwo polskie w Lublinie.** „Ziemia lub.“ donosi: Na skutek podań z dnia 14. stycznia i 31. marca b. r. c. i k. władze okupacyjne zezwoliły na dalsze trwanie Stowarzyszenia w Lublinie i zatwierdziły odnośny statut. Działalność Stowarzyszenia została wznowioną w grudniu r. ub. Wybrano wówczas Zarząd, uzupełniony w lutym b. r. Do Zarządu powołano pp.: F. Wodzinowskiego, jako prezesa, K. Juszczakowskiego na wiceprezesa, X. K. Gostyńskiego na skarbnika. W. Bochenka na sekretarza, oraz pp. J. Wolanowską i J. Dziewiszkównę. Utworzono również sekcyę wychowawczą, której przewodnictwo powierzono p. J. Głuchowskiej. Sekcya zorganizowała szereg referatów i posiedzeń dyskusyjnych. Ostatnio Stowarzyszenie przystąpiło do rozpatrywania sprawy reformy polskiego szkolnictwa średniego, którą na terenie Warszawy podjął Wydział Oświecenia. W poniedziałek dnia 3. b. m. szereg zamierzonych w tej sprawie odczytów i dyskusyj rozpoczął się odczytem profesora T. Łopuszańskiego na temat: „Organizacya polskiego szkolnictwa średniego“.

**Ucieczka Cieszyniaka z niewoli rosyjskiej.** „Dziennik Cieszyński“ donosi: Oficer lotniczy pochodzący z Cieszyna, pełnił służbę lotniczą w oblężonej twierdzy Przemyśla. Cztery razy udało mu się wśród jak najtrudniejszych warunków przedostać się w powietrzu do oblężonego miasta i przynieść ważne wiadomości. Z upadkiem twierdzy odważny lotnik dostał się do niewoli rosyjskiej: umieszczono go w rosyjskiej Azyi, skąd po wielu przygodach udało mu się zbiedz. Dostał się do Niemiec, a stąd do Austryi.

**Urlopy dla pszczelarzy.** Związek austryackich pszczelarzy udał się do władz z prośbą, aby także pszczelarzom udzielano urlopów. Władze wojskowe przy poparciu ministerstwa rolnictwa zgodziły się na to żądanie i pszczelarze tak jak rolnicy mogą otrzymać urlopy, o które trzeba prosić przy raportach. Wchodzą tu w rachubę urlopy na czas wyzimowania pszczół, na rójkę i miodobranie, wreszcie na zazimowanie pszczół.

**Kardynał Skrbnsky arcybiskupem ołomunieckim.** Katolickie pisma czeskie donoszą, że Ojciec św. Benedykt XV. zatwierdził wybór prymasa Czech, kardynała X. Dra Skrbnsky'ego na arcybiskupa ołomunieckiego. Odnośny akt nadesłany przez Nuncyaturę w Wiedniu, został dnia 7-go b. m. doręczony dziekanowi kapituły w Ołomuńcu X. prałatowi Potulickiemu. Dzień ingresu X. kardynała Skrbnsky'ego na stolicę arcybiskupią w Ołomuńcu nie został dotychczas ustalony, prawdopodobnie jednak ingres odbędzie się w następnym miesiącu.

**Wielki pożar.** Wieś Kalisz w powiecie kościerskim w Prusach Zachodnich stała się pastwą płomieni w znacznej części. Spłonęło 19 domów mieszkalnych, 10 stodół, kilka sztuk bydła.

**Rozpacz czy obłęd?** Dzienniki donoszą: W ubiegłym tygodniu z piątku na sobotę przybył do Wrocławia z czworgiem dzieci niejakiś szewc Lange i zamieszkał w pewnej oberży. W nocy powiesił on wszystkie czworo dzieci w wieku 4 do 10 lat, a potem sam sobie życie odebrał przez powieszenie.

**Brak kawy a kawiarze berlińscy.** „Kuryer Poznański“ pisze: Położenie właścicieli kawiarń i cukierni wskutek obłożenia aresztem kawy i herbaty nie stanie się zapewne korzystniejszem i dla tego nie można się dziwić, jeżeli ze strony właścicieli kawiarń czynią się starania o złagodzenie wydanego rozporządzenia. Towarzystwo właścicieli kawiarń na Berlin i okolicę zwołało zebranie, na którem wywodzono, że z powodu braku cukru i mleka prawie niemożliwem jest sporządzić z mieszanek kawę, którąby goście chętnie pili; dawniej można było pomódz sobie jeszcze dodatkiem dobrej śmietany. Wprzyszłości będą goście musieli się zadowolić kawą, składającą się z 50 procent kawy, 25 procent kawy słodowej i 25 procent cykoryi. Pozatem zebranie zaleciło zwrócić się do miarodajnych czynników z prośbą o wyznaczenie cen maksymalnych na potrzebne do kawy surogaty.

**Muzeum Rodina.** Paryski korespondent „Politiken“ donosi: Auguste Rodin ofiarował Francyi wszystkie swe dzieła i zbiory prywatne. Dar ma być umieszczony w Palais Biron w Paryżu, tworząc muzeum imienia wielkiego artysty. Ugodę odnośną spisano w Meudon, w domu Rodina. Urządzeniem muzeum zajmie się sam Rodin na własny koszt. Dla siebie zarezerwował artysta tylko dwa pokoje w Palais Biron na pracownię. Parlament zatwierdzić ma ugodę w przeciągu pół roku i uchwalić fundusz, którego procenty pokrywać mają roczne wydatki na utrzymanie muzeum. Gdy opublikowanie tejże ugody stanie się możliwem, rozpocznie się natychmiast z pracami w przyspieszonem tempie, aby muzeum otworzyć można dla publiczności jak najprędzej. Państwo stawia Palais Biron do dyspozycyi na muzeum Rodina na przeciąg najmniej lat 25.

**Poczta w Serbii.** Na terenie Serbii, obsadzonym przez wojska austryacko-węgierskie, otwarte zostały dla pocztowego ruchu prywatnego c. i k. etapowe urzędy pocztowe i telegraficzne: Smederewo (Semendria), Czaczak, Kraljevo, Użice w Serbii, Kruszevać i Jagodina. — Dopuszczone są do transportu w obrocie: a) do tych urzędów pocztowych: Karty korespondencyjne, otwarte i zamknięte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i listy z podaną wartością. b) Z tych urzędów pocztowych: Karty korespondencyjne, otwarte listy, druki (czasopisma), próbki towarowe i w otwartym stanie nadane listy z podaną wartością. Dyrekcya poczt nadmienia, że w obrocie prywatnym z powołanymi urzędami pocztowymi przesyłki polecone nie są dopuszczalne.

**Ile okrętów straciło czwórporozumienie?** Z Amsterdamu donoszą, że „Times“ ogłasza zestawienie strat floty handlowej czwórporozumienia od początku wojny do 23-go marca b. r. Wedle tej statystyki flota państw centralnych zatopiła okrętów:

| | | | |
|---|---|---|---|
| angielskich . . . | 379 | o | 1,320.000 tonach, |
| francuskich . . . | 41 | o | 140.000 tonach, |
| rosyjskich . . . | 27 | o | 42.000 tonach, |
| włoskich . . . . | 21 | o | 71.000 tonach, |
| belgijskich . . . | 10 | o | 30.000 tonach, |
| japońskich . . . | 3 | o | 20.000 tonach. |

Razem tedy 481 okrętów o pojemności 1,623.000 ton. Ponadto zatopiono łodzi żaglowych:

| | | | |
|---|---|---|---|
| angielskich . . . | 31 | o | 20.000 tonach, |
| francuskich . . . | 12 | o | 18.000 tonach, |
| rosyjskich . . . | 8 | o | 7.000 tonach, |
| włoskich . . . . | 6 | o | 3.000 tonach. |
| Ogółem łodzi . . | 57 | o | 48.000 tonach. |

## ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

**Kraków — Warszawie.** Komitet pań dla głodnych w Warszawie zaprasza wszystkie panie do Komitetu należące na ostatnie posiedzenie, które się odbędzie w poniedziałek 17 bm. o godz. 5 popołudniu w sali „Pols. Związku Niewiast katol.“, ul. Szczepańska 5.

**Krakowskie Towarzystwo Techniczne.** W piątek dnia 14 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego, ul. Straszewskiego 28, II. p. odbędzie się zwyczajne tygodniowe posiedzenie członków Towarzystwa.

Na porządku dziennym odczyt Radcy Dworu inż. Józefa Horoszkiewicza pt. „Tworzenie spółek budowlano-przemysłowych dla odbudowy kraju“.

**Sodalicya słuchaczek Uniwersytetu** podaje do wiadomości swych Członków i P. T. Szan. Gości, iż całkowity dochód z odczytu X. Dra Konstantego Michalskiego p. t. Psychologia religijna a religia psychologistyczna“ (czwartek 13 b. m. godz. 6 wiecz., sala Pol. Związku Niewiast katolickich, ul. Szczepańska 5), przeznacza w myśl odezwy „GłosuNarodu“ z dnia 9 b. m. na pomoc dla Litwy.

**Odznaczenia.** „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz najwyższem odręcznem pismem z dnia 3 b. m. w uznaniu szczególnie patryotycznego i ofiarnego zachowania się przed nieprzyjacielem nadał grecko-katol. proboszczowi w Zaleszczykach Eliaszowi Czornodole złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, dalej w uznaniu dzielnego i ofiarnego zachowania się wobec wroga kościelnemu w Olpinach Franciszkowi Solarzowi srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności.

P. Wiktor Schmidt, dyrektor polskiego gimnazyum w Cieszynie, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. P. Ludwik Patryn, radca rządu krajowego w Opawie otrzymał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

**Na głodnych w Warszawie.** Po zamknięciu składek złożono jeszcze do rąk p. Adeli Zolowej (ul. Studencka 25): Administracya „Nowej Reformy“ 1.228 K 70 h: IV kl. gimn. i lic. SS. Urszulanek 9 K.

## Składki złożone w administracyi „Głosu Narodu“.

**Na wdowy i sieroty po Legionistach:** Dziunią Turnau 2 K; Komisya zasiłkowa Kraków powiat, zamiast wieńca na trumnę ś. p. c. k. starosty Michała Tęgoborz Sowińskiego 30 K; Romanowie Kleinowie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Emilii Brzostyńskiej 10 K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 137 K; Karolina Plutoma 20 K: W. Łotecka z Ropczyc, w rocznicę śmierci ojca, na sieroty 10 K; J. H. Waśkowska (Jaremcze) 7 K; Antoni Jurkiewicz 2 K; Władysław Niedojadło 1 K; Jan Haładej z Mielca, od czterech panów z Kasyna 6 K 30 h; X. Paweł Niemiec kapelan wojskowy 20 K; Oddział Kółka kobiet w Bochni 1 0K; Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 73 K; Jan Szwed 10 K; Karol Suchoń 10 K i od jego domowników 4 K; X. A. Cebula w Pewli Małej, zebrane od obecnych w kościele 25 K: Czarnowski Stanisław 10 K.

**Na „Rodzinę Sierocą“ na Woli Justowskiej:** X. Rafał Boryczewski 2 K 50 h; Dr Edward Nowaczyński 5 K; X. Władysław Topeszkiewicz 6 K.

**Na zakład p. Żurowskiej:** X. Rafał Boryczewski 2 K 50 h.

**Na „Dom Sierocy“ na Prądniku Białym:** Genowefa Pankiewicz 10 K.

**Dla wdowy po weteranie:** N. N. 10 K: N. N. 2 K: Z. Więckowski 3 K.

### REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek: „Wielki Fryderyk“.

## Z Teatru.

### Solski w „Dożywociu“ Fredry.

Teatr Fredry dał Solskiemu kilka znakomitych motywów aktorskich. Łatka w „Dożywociu“ w interpretacyi Solskiego ma w Krakowie sławę wyjątkową. Wczorajsza inkorporacya postaci lichwiarza będzie dalszą jej prolongatą. Wirtuozostwo, z jakiem Solski traktuje tę przykrą osobistość komedyową, zadziwia. Gdyby Łatka miał mówić: „krew mi w żyłach tężeje“, lub „żółknę jak cytryna“ — Solski umiałby i to słuchaczowi zasuggerować. Genialny aktor jest wszakże hypnotyzerem publiczności! Jest nim bezsprzecznie Solski w każdej swojej roli.

W otoczeniu Solskiego wybił się ponownie p. Bończa swoistem ujęciem roli Rafała Lagena, jakby wyjętej ze starej, barwnej litografii; gra jego zajmowała szczególnie w scenie hulanki.

Birbanckich i Gustawów nie ma dzisiaj scena krakowska. P. Żarski wykoleił rolę Birbanckiego z komedyowego jej tonu zbyt dramatycznem jej nastrojeniem.

Koszmarowy jako Twardosz p. Jednowski i pp. Mila Kamińska, Nowakowski, Noskowski, Szymborski i Mierzejewski dopełnili udatnie zespołu.

**Zdz. Jachimecki.**

## Wiadomości gospodarcze.

**Zboże rumuńskie.** Pisma wiedeńskie donoszą, że wywóz zboża zakupionego przez państwa centralne w Rumunii postępuje stosunkowo bardzo szybko, a odbywa się kolejami i Dunajem. Rządy państw centralnych zgodziły się, aby zapasy przewożone Dunajem gromadzono na stacyach naddunajskich węgierskich, skąd przewozi się je kolejami. Natomiast pociągi załadowane zbożem w Rumunii kursują bezpośrednio do Niemiec. Ten sposób ułatwia w wysokim stopniu i przyspiesza wywóz. Dotychczas wywieziono z granic Rumunii koło 35.000 wagonów zboża. Niemcy otrzymują co tygodnia koło 5 tysięcy wagonów, reszta pozostaje w Austro-Węgrzech. Wywóz zakupionego zboża i kukurudzy potrwa jeszcze — jak przypuszczają — koło trzech miesięcy.

**Z targu poznańskiego.** „Dziennik Poznański“ donosi: Staraniem magistratu poznańskiego odbywa się w wieży górnośląskiej sprzedaż różnych artykułów spożywczych. Według sprawozdania, obejmującego czas do 31. grudnia 1915, sprzedano: mąki żytnej 13,892.913 kilogramów, mąki pszennej 5,252.422, soli 258.945, ziemniaków 6,410.027, ryżu 549.640, kaszy 349.927, margaryny 36.050, pszenicy 40.404, śledzi 190.639, konserw 137.240, grochu 14.930, sera 40.464, żyta 616.255, cukru 572.225, kaszy 22.226, kondensowanego mleka 15.440, herbaty 43.213, marchwi 17.460, kapusty kiszonej 32.620, zapałek 5450, krupów 94.977, brukwi 44.289, jaj 11.000, towarów mięsnych 17.780, cykoryi 5000, czekolady 6549, płatków ziemniaczanych (dodatek do chleba) 888.847, mąki ziemniaczanej 222.460, mączki ziemniaczanej 300.200 kilogramów.

## Operacye przeciw wzgórzu 304.

**Berlin.** (Tel. pryw.) Gen. Verraux pisze w „Oeuvre“: Na południe od Haucourt wpadło w ręce niemieckie wzgórze 287. Dominującym punktem całego obszaru jest jednak wzgórze 304. Utrata wzgórza 287 miałaby podrzędne znaczenie, gdyby fakt ten nie oznaczał równocześnie postępów przeciw wzgórzu 304, o posiadanie którego Niemcy z właściwą sobie uporczywością walczą Utrata Haucourt i Malancourt nie byłaby złem, gdyby nieprzyjaciel posunął się dalej ku południowi.

## Niemieckie wojska na froncie francuskim

**Berno.** (Tel. pryw.) Znany angielski krytyk wojenny Repington, który powrócił z terenu boju koło Verdun, omawia w obszernym artykule poczynione we Francyi spostrzeżenia. Według jego zapatrywania skoncentrowali Niemcy pod Verdun 30 dywizyi.

Naprzeciw angielskiego frontu we Francyi stoi 34 dywizyi niemieckich. Z powyższego rozmieszczenia sił niemieckich można wnosić, iż Niemcy chcą zaatakować front angielski i poczynić przygotowania celem sparaliżowania ataku angielskiego.

### Zniszczenie miasta.

**Zurych.** (Tel. pryw.) Szwajcarskie pisma donoszą, iż miasto Verdun stoi przed zupełnem zniszczeniem. Trzy czwarte części miasta leżą już w gruzach.

## Z paryskich narad.

**Amsterdam.** (Tel. pryw.) Z Londynu donoszą, iż na konferencyi w Paryżu w czasie narad między Kitchenerem, Cadorną a Joffre'm nad położeniem pod Verdun, gen. Joffre zażądał posiłków. Kitchener żądaniu temu odmówił, zaś Cadorna okazał skłonność do ofiarowania małego kontyngentu, któryby jednak nie wywarł na wydarzenia żadnego wpływu. Skutek obrad był tego rodzaju, iż Kitchener nakazał telegraficznie front angielski we Francyi rozszerzyć. Trzej wodzowie postanowili następnie wszystko przedsięwziąć, by nacisk niemiecki na Verdun osłabić.

## Doniesienie Joffre'a.

**Wiedeń.** (B. kor.) Komunikat francuski z dn. 11 kwietnia godz. 3 popołudniu: Na lewym brzegu Mozy wczoraj wieczór przypuścili Niemcy atak na nasze stanowiska, przyczem używali miotaczy płomieni. Atak, który się rozwinął z Kruczego lasu, został przez nasz ogień zamykający i ogień naszej piechoty odparty, z wyjątkiem strony wschodniej, gdzie nieprzyjaciel zdołał usadowić się w małych odcinkach okopów.

Na prawym brzegu Mozy próbowali Niemcy w ciągu nocy wyrzucić nas z okopów, które wzięliśmy w ostatnich dniach na południe od wsi Douaumont. Usiłowanie to, podczas którego stosowali Niemcy również miotacze płomieni, ukończyło się dla nich krwawem niepowodzeniem.

Silny ogień działowy w okolicy Douamont—Vaux. W Woevre od czasu do czasu ogień działowy.

Rano zestrzelił nasz lotnik niemiecki aeroplan, który upadł na linie pod Badonviller.

Komunikat z dnia 11 kwietnia wieczorem: Na froncie północnym nasza artylerya wzięła pod ogień silną niemiecką kolumnę zdążającą drogą Chemin des Dames. Dobrze wymierzone strzały przyniosły Niemcom poważne straty na całym nieprzyjacielskim froncie.

Na zachód od Mozy dość silny ogień działowy. W ciągu dnia nie było żadnych działań na naszym froncie między Mort Homme i Cumieres.

Na wschód od Mozy po gwałtownem przygotowaniu działowem, popartem bombami wydającemi gazy i wywołującymi łzy pociskami, wykonali Niemcy silny atak na nasze okopy między Douaumont a Vaux. Nieprzyjaciel zdołał wtargnąć w niektóre części naszych wysuniętych na przód rowów, lecz przeciw atak nasz wyrzucił go niebawem, przyczem wzięliśmy blisko 100 jeńców.

W dolinie Woevre walka działowa w odcinkach Monlainville, Rouvaux i Chatillon. Na północny wschód od Saint-Mihiel ostrzeliwały nasze dalekonośne działa z pomyślnym skutkiem pociąg stojący na dworcu Haudicourt.

W nocy z 10 na 11 obrzuciła nasza powietrzna eskadra w dwóch atakach 29 i 21 bomb na dworce w Nautillois i Brieulles. Ta sama eskadra obrzuciła bombami stanowisko dalekonośnego 38 cm. działa.

## Na froncie besarabskim.

**Czerniowce.** (Tel. pryw.) Na froncie besarabskim tudzież nad Dniestrem przy ogólnym zastoju w operacyach, żywa działalność min. Wychodzące w Tulcea pismo rumuńskie „Dobrogoj“ przynosi senzacyjne wiadomości o rosyjskich nadużyciach na rumuńskiej granicy. Rosyjscy oficerowie i dostojnicy odwiedzają bardzo często rumuńską twierdzę Gałacz. Rosyjskie parowce nieustannie zawijają do rumuńskich portów, podczas gdy dla rumuńskich podróżnych granica rosyjska jest zamknięta. Równocześnie oficerowie rosyjscy rozwijają na rumuńskiem terytoryum żywą propagandę a ros. gen. Konsul w Gałaczu zachowuje się tak, jak gdyby był gubernatorem rosyjskiej twierdzy.

## Dookoła Salonik.

### Ustąpienie gen. Serraila.

**Genewa.** (Tel. pryw.) Pisma paryskie omawiając odwołanie gen. Sarraila z Salonik, podkreślają, że łącznie z ustąpieniem Sarraila należy się spodziewać ważnych zarządzeń naczelnej komendy w sprawie armii bałkańskiej.

### Dalsze odwołania.

**Genewa.** (Tel. pryw.) Jak „Secolo“ z Salonik donosi, równocześnie z gen. Sarrailem opuściło główną francuską w Salonikach 10 francuskich oficerów sztabowych.

### Opuszczenie Salonik?

**Bazylea.** (Tel. pryw.) „Baseler Anzeiger“ dowiaduje się, iż wiadomości o wielkich przesunięciach wojsk i potyczkach na greckiej granicy, mają na celu uskutecznić niespostrzeżenie wycofanie wojsk entente'y z obszaru Salonik.

## Na froncie tureckim.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Sprawozdawcy donoszą: Położenie wojenne na froncie tureckim można wedle znanych dotąd szczegółów pomimo rosyjskiej ofenzywy na ogół z ufnością ocenić.

„Ofenzywa w. ks. Mikołaja rozpoczęła się w miesiącu styczniu a mianowicie z obszaru Köprikői. Rosyanie ruszyli w trzech kolumnach i jak wiadomo ich centrum powiodło się zająć Erzerum. Odwrót wojsk tureckich tłómaczyć należy brakiem amunicyi, a odległość dróg etapowych uniemożliwiła na czas jej dowiezienie. Przeznaczeniem Erzerum, które posiada przestarzałe forty nie było, aby się stało pułapką dla armii tureckiej, a to wobec rosyjskich ruchów oskrzydlających. Przewiezienie artyleryi, ofenzywa turecka i trudności terenowe sprawiły, że pochód rosyjski nie mógł postąpić skutecznie a tylko przednie oddziały wojsk nieprzyjacielskich utrzymywały kontakt z nową linią turecką— w odległości około 50 km. na wschód od Erzingian.

Na północ od tej grupy posunęła się druga armia rosyjska w obszarze przymorskim i postąpiła na odległość około 40 km. od Trapesuntu. Trzecia rosyjska armia udała się w kierunku południowym i obsadziła Musebi Bitlis.

Wydarzenia w tym terenie nie mają wielkiego znaczenia dla ogólnego położenia. Dalszy pochód Rosyan w Małej Azyi jest bardzo trudny do przypuszczenia a odcięcie tylnych połączeń armii tureckiej, działającej w Mezopotamii jest wykluczone ze względu na wielkie odległości. W Iraku jest położenie wojsk tureckich pomyślne, a próby odsieczy dla armii Townshenda, zamkniętej w Kut-el-Amara jak dotąd bezowocne. Także w tym odcinku podążają już posiłki tureckie. Co do Persyi, to ona znajduje się wprawdzie przeważnie w ręku rosyjskim ale Rosyanie są tam za słabi do podjęcia ofenzywnych ruchów w kierunku Kut-el-Amara.

Przeciw rosyjskim próbom w Małej Azyi a angielskim w Gallipoli poczyniono wszelkie zarządzenia“.

## Wichrzenia Venizelosa.

**Berlin.** (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Aten. Agitacya, jaką na nowo rozwinął Venizelos, przybiera pod jego kierownictwem formę, którą w innych krajach nazwanoby zagrożeniem spokoju. Oprócz tygodnika założyli Venizeliści dziennik p. t.: „Le Drapanu“, którego pierwszy numer miał się w samych Atenach wśród 200 tysięcznej ludności, rozejść w ilości 80 tysięcy egzemplarzy.

W każdą niedzielę urządzają Venizeliści zgromadzenia w teatrach miejskich w Atenach i Pireusie, stawiając sobie za cel obalenie gabinetu i przyłączenie się Grecyi do entente'y z bronią w ręku.

Jednak rząd trzyma się stanowczo. Ofiarowanej przez Francyę pożyczki Grecya nie przyjęła głównie z powodu politycznych warunków tej pożyczki. Mianowicie Francya zażądała by Grecya przyjęła pożyczkę we frankach po kursie al pari, daelj, by się zobowiązała przeciw Francyi i Anglii nigdy nie wystąpić i wreszcie, iż z udzieleniem jej pierwszej raty pożyczki, ma zarządzić demobilizacyę.

O pożyczkę w Niemczech rząd starać się nie może, ponieważ obawia się represalii entente'y.

### Z greckiej Izby.

**Berno szwajcarskie.** (B. kor.) Według doniesień z Aten podczas posiedzenia Izby greckiej w poniedziałek z powodu zmiany w obsadzie teki skarbu przyszło do burzliwych scen. Rząd postawił kwestyę zaufania i osiągnął większość 200 głosów na 206.

## Internowanie Genadjewa.

**Budapeszt.** (Tel. pryw.) „Internat. Tel. agentur“ donosi: Według wiadomości zamieszczonej przez rumuński „Universul“, były minister bułgarski a przywódca stambułowistów, o którego aresztowaniu niedawno donoszono, jest wraz z towarzyszami internowany w pewnym klasztorze, w odległości około 20 km. od Sofii.

## Rumuńskie nadzieje.

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi. Osobny sprawozdawca „Berliner Tageblattu“ przesyła z Rumunii następujące omówienie obecnego stanu rzeczy: Badanie stosunków politycznych w Rumunii pozostawia ogólne wrażenie, iż Rumunia przeciw państwom centralnym niczego nie podejmie, jak długo Niemcy i Austro-Węgry dalej będą wpływ wywierały, jak długo wojska entente'y nie odniosą czyto na wschodzie czy zachodzie czy też w obszarze Salonik znaczniejszego sukcesu, lub do koalicyi nie przyłączą się inne państwa, których wystąpienie mogłoby na szali zaważyć. Rumunia żywi jeszcze słabą nadzieję, iż rozwój wypadków pozwoli jej przyłączyć się do koalicyi celem urzeczywistnienia swych narodowych dążeń tak w Transylwanii jak i na Bukowinie; z drugiej strony nie zarzeka się Rumunia, iżby nie miała pójść ręka w rękę z państwami centralnemi; zmuszona potrzebą rozszerzenia swych stosunków handlowych z państwami centralnemi, nie stawia już tego biernego oporu, na jaki napotykał się jeszcze przed kilku tygodniami.

Dla państw centralnych działa w Rumunii zwolna jeden ważny czynnik, to jest czas.

## Sprawa Sussexa.

**Rotterdam.** (Tel. pryw.) Londyński „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Jakkolwiek ostatnie pisma przyznają, iż stosunki między Ameryką a Niemcami z powodu Sussexa są poważne, to jednak wskazują na trudność przeprowadzenia przekonywującego dowodu iż Sussex padł ofiarą torpedy niemieckiej, tem bardziej, iż Niemcy odrzucają od siebie wszelką odpowiedzialność. Pisma dają więc publiczności radę, aby była cierpliwą.

## Echa mowy Asquitha.

**Haga.** (Tel. pryw.) „Nieuve Courant“ omawia mowę Asquitha w następujący sposób: Asquith miał sposobność jaśniejszego określenia słów, jakie między obu stronami stanowią punkt ciężkości, a mianowicie: zniszczenie pruskiego militaryzmu. Nie uczynił jednak tego, podobnie jak kanclerz Rzeszy niezbyt wyraźnie wyraził się o Belgii. Niemniej nie można nie zauważyć w mowie kanclerza odcienia dobrej woli do wzajemnego zbliżenia się. Również w negatywnem ujęciu słów Asquitha „zniszczenie pruskiego militaryzmu“ można widzieć niezaprzeczony początek zbliżenia się.

## Czwarta pożyczka wojenna.

### Oświadczenie ministra skarbu.

**Wiedeń.** (B. kor.) Minister skarbu Leth przedstawicielom prasy, którzy się u niego zjawili, poczynił oświadczenia oryentujące o zamiarach jego co do bliskiej pożyczki wojennej.

Minister skarbu wyraził zapatrywanie, że korzystne warunki dla pożyczki są dane, wskazał na wielkie i ważne sukcesy naszej armii na wszystkich frontach i oznaczył także położenie gospodarcze jako korzystne, jak i na długie trwanie wojny. Dochody z podatków są bardzo dobre, zwłaszcza rozwój podatku dochodowego, dochód z tytoniu, z podatku wódczanego i cukrowego są bardzo zadowalające. Na ogół rezultat bezpośrednich i pośrednich podatków stoi na tej samej wysokości, jak przed wojną, po części nawet wynik jest jeszcze lepszy. Wkładki w kasach oszczędności i w bankach wykazują tendencyę zwyżkową i dają pocieszający dowód, że zebrane ostatniemi pożyczkami z targu pieniądze biegiem życia gospodarczego znów zostały uzupełnione. Większa część produkcyi rolniczej i przemysłowej osiągnęła znaczne zyski, a także dla szerokich warstw pracującej ludności daną jest sposobność do korzystnego zajęcia.

### Pożyczka alternatywna.

**Wiedeń.** (B. kor.) Komisya kontroli długów państwowych Rady państwa na kilku posiedzeniach odbytych w połowie ubiegłego tygodnia uchwaliła kontrasygnować obligacye na czwartą pożyczkę wojenną. Publiczność będzie miała do wyboru pożyczkę amortyzacyjną spłacalną w 40 latach na 5 ½%, której to pożyczki wylosowanie zacznie się w r. 1921 lub 7-letnie 5½% bony kasowe.

9856/1916.

## Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na dostawę uzbrojeń żelaznych dla kanalizacyi miejskiej w latach 1916 i 1917 włącznie.

**Wadyum wynosi 1000 Kor.**

Oferty pisemne, opatrzone marką stemplową na 1 K w pieczętowanych kopertach, należy składać do dnia 28 kwietnia 1916 r. do godziny 12 tej w południe w Budownictwie miej. Oddz. B. gdzie można przejrzeć plany i wagi, tudzież otrzymać warunki ogólne i szczegółowe i formalne ofert.— 544

Kraków, d. 8 kwietnia 1916.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Wayczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.